



Vol. 33, No. 1

THE TATRA EAGLE

1980

## ZŁOTY JUBILEUSZ ZWIĄZKU PODHALAN



Składanie darów podczas Mszy św. jubileuszowej. Biskup Abramowicz przyjmuje dary od b. prezesa Andrzeja Wróbla i Heleny Augustyn, kassjera Zw. Podh.

Od Redakcji: Nie z naszej winy nadesłany artykuł sprawozdawczy ukazuje się z opóźnieniem.

Dnia 14 października 1979 roku Zarząd Główny Związku Podhalan w Północnej Ameryce obchodził złoty jubileusz swego istnienia. Pięćdziesiąt lat pracy społecznej i kulturalnej w życiu organizacji, pracy w warunkach trudnych, czasem niewdzięcznych i nieprzyjaznych, to dobry kawałek czasu, na miarę prawie dwóch generacji.

Pierwsze, nieśmiałe kroki grup góralskich w Ameryce sięgają lat dwudziestych tego wieku i związane są z miastem Passaic N.J., gdzie powstała pierwsza organizacja typu podhalańskiego zwana "Karpacka Tkacka Korporacja", potem Podhalanie grupują się w Chicago i okolicy, ale dopiero w latach 1927 - 1929 przynoszą

pierwsze, świadome intencje organizacyjne. Z inicjatywy sądeczanina doktora Stefana Jarosza doszło w Chicago do zebrania kilkuset osób, przeważnie z Podhala, dla przedyskutowania przyszłej organizacji. Ówczesna idea stworzenia Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 1927 nie przypadła do gustu Podhalanom. W 1928 roku powstaje nowe zrzeszenie "Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Tatrzańskie" z prezesem Henrykiem Łokanskim, ale i ta grupa nie wytrzymała próby czasu. W lutym 1928 roku powstaje Stowarzyszenie Podhalan w dzielnicy Wojciechowo (Chicago) z założycielem i prezesem Karolem Skupień i prawie w tym samym czasie drugie Stowarzyszenie na Brighton Park i nieco później (w tym samym roku) Koło z numerem 1. im. Sabały, ale oficjalna działalność tej grupy rozpoczyna

(ciąg dalszy na str. 2)



Podczas Mszy świętej jubileuszowej w Chicago (10.14.1979r.)



Wręczenie upominku od oddziału Zw. Podh. w Nowym Targu. Na zdjęciu: Prezes Jozef Gil, Staszek Pawlikowski, Maria Staszek, Józef Borowicz. W głębi: wice prezesi Zw. Podh. Janina Duda i dr. Andrzej Ciszek i Józef Staszek, Prezes Zw. Podh. w Polsce.

## Uroczystości w Chicago



## THE TATRA EAGLE

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH  
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,  
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

### Co-Editors:

JANE GROMADA KEDRON  
DR. THADDEUS V. GROMADA

### Technical Editor:

HENRY P. KEDRON

### Editorial Board:

Chairman:  
JAN W. GROMADA

TERRY GROMADA HENRY P. KEDRON  
J.W. KARCZ DR. T.V. GROMADA  
DR. JULIAN DOFROWOLSKI  
ANIELA GROMADA  
JANE GROMADA KEDRON

Address all correspondence to:  
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.  
Elmwood Park, N.J. 07407

### Subscription rate:

\$2.50 in the U.S.A.  
\$3.00 to all foreign countries

# PATRONAT

## Honorowy Patronat

Ks. E. Gocek, Utica, N.Y.  
Dr. L. Bobak, Uniontown, Pa.  
Klub Przyjaciół im. T. Chałubińskiego, Chicago, Ill.  
Zarząd Główny Zw. Podhalań, Chicago, Ill.  
Koło nr. 8 im. gen. A. Galicy, Chicago, Ill.  
Helena Augustyn, Chicago, Ill.  
Zofia Bukowska, Chicago, Ill.

Dr. Julian S. Dobrowolski, Dillsboro, N.C.  
Mr. & Mrs. Stanisław Janik, Lemont, Ill.  
Mr. & Mrs. Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.  
Mrs. Kazimiera Kasprzak, Chicago, Ill.  
Józef Szafraniec, Chicago, Ill.  
Józef Basiaga, New York, N.Y.  
Karol Kulenski, N. Franford, Conn.  
Mrs. Agnieszka Gąsienica-Pyrzyn, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Władysław Zarycki, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Franciszek Karcz, Garfield, N.J.  
Mr. & Mrs. Józef Szczurek, Alberta, Canada

Mr. & Mrs. Józef Gil, (Prezes Zw. Podh.) Chicago, Ill.  
Związek Podhalańców im. H. Marusarz, Chicago, Ill.  
Klub Parafii Chochołów im. ks. Kmietowicza, Chicago, Ill.  
Klub Gronków im. Jakuba Nowaka, Chicago, Ill.  
Koło 21 Zw. Podh. Czarny Dunajec, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Jan i Maria Jachymiak, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Jan Duda, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Jan Dąbrowski, Allentown, Pa.  
Mr. & Mrs. Jan Skupień, Chicago, Ill.  
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.  
Mrs. Anna Staszal, Fla.  
Mrs. Agnieszka Wójcik, Garfield, N.J.  
Mr. & Mrs. Mieczysław Wnuk, Trenton, N.J.  
Mrs. Aurelia Szlosowska, Brooklyn, N.Y.  
Miss Katarzyna Niemiec, Acosta, Pa.  
Miss Teresa Ciszek, Chicago, Ill.  
Franciszek Kowalkowski, Chicago, Ill.  
Mrs. Helena Dziadkowiec, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Leopold Michniak, Palm Springs, CA.  
Mr. & Mrs. Walenty Korzenowski, Toronto, Can.  
Mr. & Mrs. Franciszek Bobak, Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Jan Kowalski, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Frank Tłapa, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Edward Flotek, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Eugeniusz Zieżio, Utica, N.Y.  
Jan Chlebek, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Marek Gąsienica, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Jan Łuszczek, Chicago, Ill.  
Mr. & Mrs. Józef Topór, Chicago, Ill.  
Stanisław Szymusiak, Chicago, Ill.  
Ferdynand Błazończyk, Chicago, Ill.  
Joachim Bryja, Chicago, Ill.  
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.  
Mrs. Helen Schafer, Fair Lawn, N.J.  
Frank Ślemok, Springdale, Pa.  
Mr. & Mrs. Walter Tokarz, Chicago, Ill.  
Mrs. Wiktoria Banasik, Warren, Mich.  
Mr. & Mrs. Jacenty Toczek, Chicago, Ill.  
Mrs. Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.  
Dr. Tadeusz Sendzimir, Waterbury, Conn.  
Mr. & Mrs. Mieczysław Mrozek, Chicago, Ill.

## Złoty Jubileusz

(ciąg dalszy ze str. 1)

na się w 1929 roku. Prawie równocześnie Podhalanie organizują się na wschodzie Stanów i w 1929 roku z inicjatywą dra Jarosza powstaje pierwsze Koło Podhalań w Passaic N.J. które kilka lat później przestaje istnieć, ale zastąpił je dynamiczny organizator i artysta ludowy Jan Gromada Stowarzyszeniem Górali Tatrzańskich, które rozniosło sławę i hyr podhalański nie tylko na wschodzie, ale prawie po całej Ameryce. Podhalanie Jana Gromady i jego rodziny wyszli w wielki świat amerykański z muzyką, pieśnią i tańcami Podhala prezentując autentyczne piękno swej małej ojczyzny jak żadna inna grupa etniczna w Ameryce.

Dzisiaj Związek Podhalań liczy ponad 30 Kół, posiada własny Dom Podhalański w Chicago, liczne zespoły regionalne, a Koło Jana Gromady wydaje własny kwartalnik "Tatrzański Orzeł", który od 33 lat niesie słowo o Podhalu nie tylko w każdy zakątek amerykański, ale szybuje do Polski i tam gdziekolwiek znajdują się Podhalanie.

Nie miejsce tu na obszerniejsze omówienie historii i działalności tej popularnej organizacji. Zainteresowanych odsyłamy do Pamiętników z sejmów podhalańskich (pierwsze cztery), oraz do wydawnictw związanych ze srebrnym i złotym jubileuszem.

Uroczystości złotego jubileuszu przygotowało aż sześć różnych komitetów, z których dwa: Komitet Naczelny i Pamiętnika liczyły po 13 i 15 członków. Akcja Komitetów szła w dwóch kierunkach: zorganizowania bankietu z programem artystycznym, oraz zakrojona na szeroką skalę propaganda telewizyjna, radiowa i prasowa. Przygotowanie i druk Księgi Jubileuszowej natrafił w pierwszej fazie na trudności techniczne (odmowa kilku drukarni), ale i te przeszkody przezwyciężono i praca nad redakcją Księgi - mimo krótkiego czasu i braku wielu materiałów źródłowych - ruszyła naprzód pod kierunkiem Juliana Szyalnik-Dobrowolskiego i aktywnej grupy zbierającej ogłoszenia.

Księga Jubileuszowa ozdobiona artystycznymi drzeworytami o motywach podhalań-



Rozpoczęcie uroczystości Bankietu z okazji 50 lecia Zw. Podh.

skich, oraz licznymi fotografiami (niektóre o wartości historycznej) jest w części poświęcona naszemu umiłowanemu Papieżowi Janowi Pawłowi II., działalności Zw. Podhalań, jego historii, imprezom, wspomnieniom osobistym działaczy Związku, a w drugiej części znajdują się ogłoszenia, oraz dzieje powstania poszczególnych Kół.

W niedzielę 14 października kolorowa grupa Podhalań w strojach regionalnych wy-

maszerowała ze swego Domu do kościoła Pięciu Braci Męczenników, gdzie uroczystą mszę św., odprawił Ks. Biskup Abramowicz przy tym samym ołtarzu, przy którym odprawił mszę św. Papież Jan Paweł II - Koncert orkiestry góralskiej i okolicznościowa homilia dopełniły uroczystości kościelnych.

Wieczorem centrum Chicago zaroilo się od barwnych strojów góralskich. W okół Palmer House zgromadziła się spora gromada Chicagowian i

Amerykanów podziwiających barwny korowód Podhalan zdążających na bankiet.

W honorowym protektoracie bankietu widać nazwiska gubernatora Illinois James R. Thompson, mayor miasta Chicago pani Jane Byrne (zastąpił ich specjaliści reprezentanci), oraz obecnych na sali: Kardynała Cody, Biskupa Abramowicza, Ambasadora USA. w Warszawie William Schaufele, Kongresmanów Derwinski i Fary, Klerka Powiatowego Stanley Kusper - master of ceremony bankietu i Podhalanin, Alderman Puciński i i. Zaś w komitecie honorowym znaleźli się przedstawiciele Zw. Podhalan w Polsce, Kanadzie i Anglii, prezisi polskich organizacji w Chicago, kierownicy programów T.V. i Radio.

Specjalną uwagę zwracała na siebie duża, bo 30-sto osobowa delegacja Zw. Podhalan w Polsce w strojach góralskich, oraz okazała delegacja Zw. Podhalan z Kanady, też w pięknych strojach podhalańskich.

Po smacznej, elegancko podanej kolacji zebrani wysłucha-



Podczas Mszy sw. jubileuszowej. (14.X.1979)

li przemówień (wymieniamy tylko najważniejsze) prezesa Zw. P. Józefa Gila, reprezentantów wielu polskich organizacji i zrzeszeń w Stanach. Ze specjalną radością wysłuchano przemówienia kardynała Cody, który zaczął słowami "Pan z wami", a których to słów nauczył go krakowski kardynał Wojtyła w czasie wizyty kardynała Cody w Polsce. Ze

szczególnym sentymentem wspominał kardynał z Chicago gościnność Polaków i Podhalan, z którymi w towarzystwie kardynała Wojtyły wziął udział w spływie Dunajcem. Ambasador Schaufele zapewnił Polaków i Podhalan o swej sympatii do Polski i o gotowości pomocy dla narodu polskiego. Po słowach uznania reprezentanta mayor Chicago

przemawiali kongresmani Derwinski i Fary, oraz alderman Puciński (po matce "Stonecznej Pani" także Podhalanin), a Kazimierz Murzański Podhalanin z Kanady wygłosił wiersz okolicznościowy.

Zakończeniem programu była brawurowa rewia tańców góralskich wykonanych przez zespół "Hyjni" z Koła Zakopane, program nagrodzony istną burzą oklasków. Delegacja Zw. P. z Polski wykonała nadprogramowo kilka tańców ze śpiewami.

Wszystko udało się wyśmienicie. Zaś o incydencie, którego większość uczestników nie zauważyła, wspominać nie będziemy, bo go omówił artykuł redakcyjny w "Dzienniku Związkowym" pod tytułem "Do Braci Podhalan".

Życzyc należy Związkowi Podhalan i wszystkim Podhalanom w Ameryce, by następne 50-lecie dało Podhalanom, Polsce i Stanom Zjednoczonym jeszcze większe sukcesy.

Podhalanin

W dniu 3 lutego br. w Nowym Targu na długiej Polanie odbyły się II zawody narciarskie o Puchar Przechodni Zw. Podhalan. Zawody rozpoczęła muzyka góralska odegraniem Hymnu Narodowego, w czasie którego trojka zawodników zjechała pięknymi serpentynami ze stoku z flagami narodowymi, łopocącymi na wietrze.

Za nimi wzbudzając ogólne zainteresowanie - pojawiła się następna trójka, wyposażona w stary sprzęt narciarski i stare stroje - prezentując jazdę o jednym kijku.

Na starcie stanęło 120 zawodników, członków Związku Podhalan reprezentujących Oddziały: Chochołów, Ludźmierz, Łapsze Niżnie, Łopuszne, Kościelisko, Kraków, Nowy Targ, Poronin, Rabkę, Szczawnicę, Zakopane, Bukowinę Tatrzańską. Obok sław olimpijskich - jak siostry Majerczyk, obecnie Chromik i Tragarz, stanęli zawodnicy, którym poraż pierwszy w życiu mierzono czas na stoperze. Ważnym elementem zawodów był strój regionalny, stary sprzęt narciarski, oraz duża rozpiętość wieku, od 18 do 70 lat, jak również sportowa i miła atmosfera, którą współtworzyły nuty ozwonne i krzesane muzyki zespołu "Swarni".

Przebieg zawodów był sprawny, dzięki dużej przygotowawczej pracy oddziału nowotarskiego Związku Podhalan, oraz zespołu sędziowskiego pod kie-

rownictwem międzynarodowego sędziego narciarskiego mgr Mieczysława Nenka.

Należy podkreślić, że cała praca przygotowania i przeprowadzenia zawodów była pracą społeczną, za co tą drogą wszystkim Zarząd Główny Związku Podhalan składa serdeczne podziękowanie.

Przy wotrze góralskiej w oczekiwaniu na wyniki, zawodnicy rozgrzewali się i popisywali w tańcu góralskim - zaś p. Wanda Kudasikowa zabawiła tekstami (napisanymi na kolanie) przypominając co ważniejsze i komiczniejsze momenty zawodów. Oto fragmenty tekstów:

Nopryndzj zjechały góralki z flagami  
a zaroz za nimi te starze z kijami  
Wyglądały troche tak jak carownice  
a jedna to nawet straciła spodnice

Potem się zacyno gonienie w kółko  
kibicom na trasie jaz rosto serdecko  
Bo leciały baby w gaciach koronkowych  
tak strasznie paradnie, a nie w barchatowych  
Co je mają na codzien! Bo to święto przecie  
piyknie sie wystrój pasuje kobiecie....

## II Zawody Narciarskie Zw. Podh.



"Zbójnicy" też jeździli na deskach. Fot. H. Zachwieja.

Po wielkik gonitwak zacynj sie zjazdy  
na starcie stanynj same wielkie gwiozdy  
Stajom słynne rody: Bafie i Galice  
Staszle, Zięby, Budze i Rajske orlice  
sprzęta majom różne, som i kandahary  
som tys narty z poskiem, sprzęt jus bardzo stary  
som tys narty z dziubkiem i kijki z lysecynj  
ale za to śwarne jadom w nik dziywecynj...

Jasiek Jedrol z Poronina urozmaicał czas oczekiwania - opowiadając gawędy góralskie wywołując raz po raz salwy śmiechu.

Puchar po raz drugi zdobył Oddział Związku Podhalan w N. Targu i Prezes martwi się, że jak tak dalej pójdzie na 4-te zawody trzeba będzie fundować nowy puchar.

Drugie miejsce zdobył oddział Zakopane, a trzecie oddział Kościelisko.

mgr. inż. J. Staszal

## JAN PAWEŁ II DO PIELGRZYMKI Z ZAKOPANEGO:



Papież Jan Paweł II i ks. Władysław Curzydło z Zakopanego w sali audiencyjnej w Watykanie.

## DNI MUZYKI KAROLA SZYMANOWSKIEGO



Wanda Wiłkomirska i dr. Wincenty Galica w "Eiołej Izbie".

W dniach od 27 lutego do 2 marca 1980 r. odbyły się w Zakopanem poraz czwarty Dni Muzyki Karola Szymanowskiego. Rozpoczęły się one w "Swarnej" prelekcją wybitnego kompozytora Włodzimierza Kotońskiego pt. "Harnasie Karola Szymanowskiego i ich tworzywo góralskie", a zakończyły pożegnalną lampką wina w "Eiołej izbie" świetlicach zakopiańskiego Oddziału Związku Podhalan.

Program tegorocznych Dni Muzyki K. Szymanowskiego opracowany z wielkim smakiem przez Teresę Chylińską i Jerzego Bresticzera starał się uwidocznić rozległość zainteresowań Karola Szymanowskiego tak na niwie kultury muzycznej jak i literackiej. Stąd też rów-

noległe do imprez czysto artystycznych odbywały się spotkania połączone z wykładami. A oto tematy tych spotkań: Adam Walaciński przypomniał sylwetkę Pawła Kochańskiego oddanego przyjaciela K. Szymanowskiego i jednego z pierwszych wykonawców muzyki Szymanowskiego, połączone z ilustracją muzyczną z taśmy magnetofonowej, także Józef Kański mówił o pierwszych odtwórcach muzyki Szymanowskiego - Arturze Rubinsteinie i Janie Smeterlinie, a Hanna Kirchner o przyjaciółni Szymanowskiego z Zofią Nałkowską.

Koncerty miały miejsce w sali hotelu "Kasprowy" oraz w Muzeum Karola Szymanowskiego "Atmie". W sali hotelu "Ka-

W przemówieniu dopielgrzymki z Zakopanego Jan Paweł II powiedział: "Kiedy patrzę na was, widzę właściwie jeden wielki przybytek Pański, jedną wielką świątynię Bożą, na której szczycie stoi krzyż umieszczony na Giewoncie. (...) Ten krzyż na Giewoncie jest jak gdyby zwieńczeniem wielkiej świątyni Tatr, świątyni Podhala, a poniekąd to i świątyni całej naszej Ojczyzny. Ten krzyż i te świątynie ja noszę w pamięci i w sercu. Nigdy ich już z pamięci i z serca nie stracę, bom tak bardzo wrósł w tę ziemię, w te góry i w tych ludzi". Papież pozdro-

wił "nade wszystko społeczeństwo, które nosi na sobie znamiona wielkiej polskiej tradycji, tak wielkiej, że trzeba, ażeby ona trwała nadal, ażeby żaden obyczaj i żaden styl i moda współczesności tej wielkiej podhalańskiej tradycji nie zniszczyła i nie wyparła. (...) Zanieście im to błogosławieństwo i powiedzcie, że ta jedność, która nas łączyła przez tyle lat, trwa nadal. Jest ona inna, niż była w tamtych czasach, kiedy mogłem odwiedzać was przy różnych okazjach... Jest inna ale jest trwała. Trwa nadal".

KIERUNKI, 23.III. 1980

sprowy" wysłuchaliśmy w skupieniu ducha Andrzeja Stefańskiego, który wykonał Preludium i fugę cis-moll, oraz III Sonatę fortepianową, Kwartetu Smyczkowego im. Grażyny Bacewicz, który przedstawił I i II Kwartet smyczkowy. Pięknie zaśpiewała "Sto pieśni", "Pieśni księżniczki z baśni" Olga Szwaiger z towarzyszeniem Studenckiej Orkiestry Kameralnej Akademii Muzycznej z Krakowa. Pełne dynamiki było wykonanie "Pieśni op. 13 i op. 20 przez Jadwigę Romańską przy akompaniamencie Zbigniewa Jeżewskiego. Uroczą Kaja Danczowska zachwyliła słuchaczy świetną interpretacją "Nokturnu i tarenteli", jak również "Pieśni Roksany" i "Zarzyjże kuniu", w opracowaniu Pawła Kochańskiego, przy akompaniamencie Urszuli Musiańskiej.

W "Atmie" - w tym niepowtarzalnym nastroju wysłuchaliśmy fragmentów "Efebosa - Legendy o świętym Porfirym" powieści napisanej przez Karola Szymanowskiego a odczytanej przez znakomitego artystę Gustawa Holoubka, a następnie Wanda Wilkomirska z towarzyszeniem Tadeusza Chmielewskiego oczarowała wprost słuchaczy wykonaniem "Mitów" i "Pieśni Roksany". W dniu 2 marca także w "Atmie" znany i ceniony aktor Zbigniew Zapasiewicz przypomniał nam przemówienie Karola Szymanowskiego o Chopinie z roku 1933, a w dalszym ciągu wieczoru wysłuchaliśmy z uwagą "Sto pieśni, pięć pieśni na głos i fortepian do słów Juliana Tuwina op. 46 bis w wykonaniu Delfiny Ambroziak przy akompaniamencie Rajmunda Ambroziaka, a na zakończenie 6 mazurków z op. 50 granych przez Barbarę Hesse-Bukowską.

Niedzielne popołudnie spędziliśmy w Domu Podhalańskim Związku Podhalan w Ludźmierzu. Tam najpierw odbyło się spotkanie czołowych osobistości świata muzycznego w Polsce i dyskusja na temat dziedzictwa muzycznego i ideowego Karola Szymanowskiego, a następnie koncert ilustrujący to dziedzictwo w polskiej muzyce współczesnej. Polska Orkiestra Kameralna pod dyrekcją Jerzego Maksymiuka wykonała pięknie "Musica domestica" Zbigniewa Bujarskiego i świetnie "Strings Play" Zbigniewa Penherskiego, a zakończyła występ wspianym wykonaniem "Koncertu skrzypcowego" Andrzeja Panufnika przy udziale niezrównanej solistki Wandy Wiłkomirskiej.

Do bardzo udanych spotkań w ramach Dni Muzyki K. Szymanowskiego należy zaliczyć sobotni wieczór w sali Dworca Tatrzańskiego, gdzie Barbara Budzisz-Krzyżanowska recytowała teksty poetyckie Jarosława Iwaszkiewicza poświęconę Karolowi Szymanowskiemu. Świetna recytacja tych utworów z wielkim wyczuciem ich muzyczności, z podkładem muzycznym, w nastrojowo przysposobionej sali - zafascynowała całkowicie słuchaczy.

Tegoroczne Dni Muzyki w Zakopanem przystąpiła smutnym cieniem śmierć Jarosława Iwaszkiewicza - wielkiego patrioty, wybitnego pisarza, prawdziwego człowieka i serdecznego przyjaciela Karola Szymanowskiego. Wiadomość o odejściu sp. Jarosława Iwaszkiewicza dotarła do nas w czasie koncertu w "Atmie" w głębokiej ciszy przerywanej jedynie dźwiękami mazurków Szymanowskiego a granych przez Barbarę Hesse-Bukowską. Uświadomiliśmy sobie natych-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)



1.

1. W świetlicy "Sami swoi" pp. Jana i Marii Jachymiakw Chicago wieczór pożegnalny ku czci Boleśława Karpiela, prezesa Oddziału Zw. Podh. w Zakopanem. Na zdjęciu m. inn. znajdują się: b. prezes Zw. Podh. w Ameryce Józef Króźel, Jan Stoch ze Zębu i rodzina p. Marka Gąsienicy Byrcyna. 2. Podczas procesji w Kościele św. Józefa w Passaic dn. 28 października 1979 r. z okazji 50 lecia Ruchu Regionalnego w Passaic. Synowie pp. Franciszka i Stanisławy (z Fabiczów) Pogoda, James i Gregory, zdolni uczniowie Clifton High School. Starszy, James, członek organizacji honorowej (National Honor Society) we wrześniu rozpocznie wyższe studia na Uniwersytecie Rutgers. 3. Wieczór pożegnalny Polesława Karpiela w redakcji "Orła Tatrzńskiego" w styczniu br. Na zdjęciu: rodzina Gromadów i Kedroniów i Jan i Stanisława Masny.



2.



3.

## WRÓŻBY DZIADÓW

Drzewiej to nie było tak jako dzisiok. Dzisiok wiys z góry jako bedzie pogoda, bo ci ja z telewizora zapowiedzą, choć ta casem sie i nie spełni. Ale drzewiej było inacej. Kie loło, to tak, ze światu nie było widno, tako cma była od mgły. Loło tak casem tydzień, choćkie i dwa. Bida wej na świat przysła. Wkorytak wodnych woda była buro, a prędy takie były, ze targaty brzyzki. Ziemia sie na Grapie Koślowej uwoziła na dół, a skolami prało w potoku, co raty przerały! W taki cas anibys nosa nie wyścibiła na pole. Krowy rycały w sople głodne, kury mokły pod ścianami, ino gęsi z biydny nie robiły, ba sie chlupały we wodzie na oborze. Ludzie jino na pole kukali oknami.

W taką to niepeć schodził z chmur płanetnik, co tam gazdowoł. Na dół schodził, do ludzi. Ubrany beł tak jak górol, po naskiemu. Ludzie ze strachem patrzeli na niego, a troske z ciekawości. Jak wloz do izby jakiej, cały beł mokry, ze jaz woda chlupała mu w kierpek, a z kapelusa sie loła ciurkiem. On znoł syćkił ludzi, a oni teło o nim wiedzieli jacy, ze to płanetnik, co syćko z góry dobrze widzi i wie, co sie ka dzieje. Przepowiadał, co kogo mo spotkać, kielo roków be-

dzie kto żył, z kim sie kto ozyni. Ale przepowiadał nie z ręki jak to robim cyganki, ba ze swojej mądrej głowy. Casem, zeby proroctwo jego dobre było, cichacem ktosi wetkonon mu o scypecka pod cuzke, abo kondek grajcarów do kiesionki, do portek. Ne i tak ludkowie beli radzi, a i płanetnik tyz. Śmieje sie do dzieci, po głowak ik głosce, bo go obstąpiły jak księdza kie idzie po kołędzie. Dzieci sie go pytają "A jo cy urosne duzo, a jo cy bedem ładno, cy bogato?" A on śmieje sie, a syćko dobre obiecuje, a pod cuzkom juz mo hrubo. - Krzesny ojce, jak bedem długo żyła? - pyto go mała Broncia Koślowa. A on pa-do - 62 rok. Broncia choc mało jesse bardzo, ale miarkuje, ze to nie duzo. Ona zaś kce zyc dłuzej. Gno co sił do swojej chałupy, leci wprost do sopy, biere z gniazda jokka i zanosi ik płanetnikowi. Teroz on przyrzeko jej, ze bedzie żyła 82 roki. I taki płanetnik jak sie pokozoł we wsi, to pewne było ze bedzie długo lejba, nie tak jako dziś, co ci powiedzą niź, a tu mos wyż, abo odwrotnie. Hej, beły to casy, beły!

BRONISŁAWA GRZEBINOĞA  
Poronin

## PŁANETNIK

Teroz to nie uswiadcys dzia-dów, co chodzą po pytaniu, od chałupy to chałupy. Dzisiok Państwo opiekuje się biydny, ale downo tak nie było. Ludzie ni mieli tak jako dziś pracy i rent na starość, to jak komu w zyciu nie sto, to na stare lata seźebrać. Gospodynie wiejskie musiały ciągiem przyjmować takich gości. Nie bars beły rade ik odwiedzinom, bo i bars brudni beli i chrobaćtwo ik sie trzymało. Chojtore, litowściwse baby opraly to casem i wspiraly jak mogły. Ale beły i takie gaździny co kciały sie ik warciutko pozbyć. Ale casem i dziod był sprytny. Nie doł sie skrzywdzić, przecie to je ctek jak kozdy!

Wchodzi taki dziod do izby i spirsza zaroz pyto gaździny, za kogo mo sie modlić. Ona wymienio zmariyk z tego domu. Teroz dziod kłęko na srodku izby, ozkłada sie seroko, kładzie koło sobie kapelus, kij i torbe. Modli sie długo i wymowio słowa bardzo głośno, jak by kcioł ućciwie zarobić kawo-łek chleba, a ino obierzio sie

dokoła, cy gospodarz nie idzie, bo by go i przegnoł. Potem wstaje i cosi dostaje. Ale beło i tak, ze dziod nic nie dostoł, bo gaździno pedziała, ze nic ni mo! Wtedy on kreśli kijem na dylach krzyz i gwarzy "Kie ni ma dziś, niek nie bedzie jutro, pojutrze i nigdy", zabi-ro torbe, kapelus kładzie na łeb i wychodzi. Gaździno zestrochano posyło dzieci po niego. Dobrze, ze dziod wraco, inacej ni miałaby spokoju. "Teroz go wito z radością: "Pociez dziadku, siednijcie se, zjicie co". Daje mu i dudki i jojeczek pore i cosi kajsi. Kie se dziod pojod dobrze, gębe otar rękowem, śmieje sie do gaździny i pado: "Kie jest dziś, bedzie jutro, pojutrze i vse. I kreśli krzyz kijem jako piyrwej. Zabi-ro pełniejszą juz torbe i z kijem w ręce odchodzi. A gaździna je teroz tako rada, jako jesse nigdy nie beła. Hej, leko jej na sercu, spełniła dobry ucynek.

BRONISŁAWA GRZEBINOĞA  
Poronin

TADEUSZ STAICH

## NIESEM GIE ŚWIATU

Stosunkowo najmłodszą dyscypliną twórczą, w której wypowiada się polski chłop, jest piśmiennictwo. Chodzi tu, rzecz oczywista, o chłopca piszącego, a nie o gawędziarza lub wierszotwórcę i tylko mówiącego swoje utwory. Spisywanie ich bowiem przez słuchacza odbiera pierwotnej treści i formie znamie autentyczności.

Od wielu też lat wciąż na nowo pojawia się pytanie, kogo należy uznać za pisarza chłopskiego, a komu tego miana odmówić. Odpowiedź nie jest prosta również dzisiaj, gdy piśmiennictwo w naszym odczuciu chłopskie rozwija się w niektórych regionach nader żywo. Wydaje się jednak, że dla kilku istotnych powodów trzeba z próby odpowiedzi odrzucić dotychczas stosowany miernik wykształcenia pisarza. O chłopskości bowiem, by tak nazwać zespół fizycznych i umysłowych przymiotów człowieka, nie decyduje w sposób jednoznaczny stopień wykształcenia lub jego brak.

Jest prawdopodobne, że w naszych rozważaniach chodzi o twórcę pochodzenia chłopskiego, który w pełnym lub częściowym zakresie uprawia ziemię, a w swej twórczości daje świadectwo tej ziemi jako wartości podstawowej w życiu jednostki i społeczeństwa. Trudno też zaprzeczyć prawa do miana pisarza chłopskiego siedzącemu na swej rodnej ziemi na przykład kowalowi, hafciarce, nauczycielowi, listonoszowi czy bibliotekarce, a więc osobom wprawdzie pochodzenia chłopskiego, ale bezpośrednio poprzez pracę rolniczą z ziemią nie związanymi, lecz ku pożytkowi wsi w niej mieszkającymi i przystosowującymi swoją wiedzę dla jej dobra. Chodzi w tym względzie o wiedzę, która w umyśle tych osób sformowała się z dwóch jej nurtów: pochodzącego z przekazu ojców i nabytego poprzez wykształcenie.

Powiedzieliśmy przed chwilą, że literatura chłopiska jest najmłodszą gałęzią twórczości ludu wsi. Istotnie, początków jej doszukać się można w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej, choć pierwszy chłopski utwór

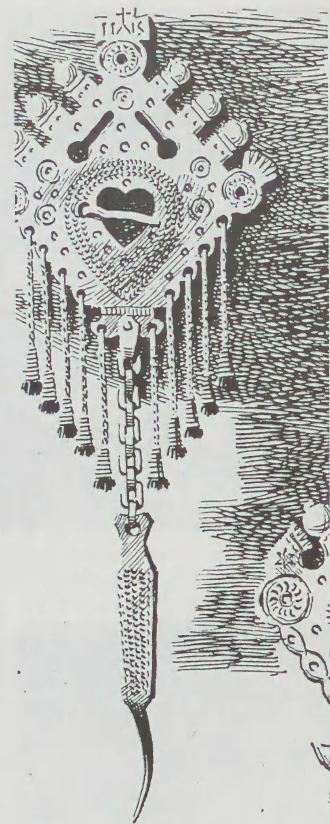
literacki, wiersz Jana Kostuchy, wydrukowano w r. 1826. Dopiero jednak początek XX stulecia przynosi ożywienie w piśmiennictwie chłopskim. Podhale, które stało się z czasem najżywoźniejszym regionem literatury chłopskiej, pojawia się na drukowanych stronach około roku 1900 dzięki utworom Jędrzeja Stopki i Wojciecha Brzegi. Te drukowane stronyce wzbogaciły się Podhalem ilościowo i jakościowo w latach trzydziestych, gdy swoje utwory publikować zaczynała Aniela z Orawców Stapińska-Gutowa, Helena Rojówna-Ryrtardowa, Hanka Nowobielska, Andrzej Skupień-Florek, Antoni Zachemski, Jan Mazur, Augustyn Suski, Adam Pach, a przede wszystkim Stanisław Nędza-Kubiniec.

Od roku 1945 literackie gazdostwo Podhala zaczyna nowe niejakie życie. Do starszego i średniego pokolenia pisarzy chłopskich rok po roku dołącza literacka młodzież niejednokrotnie kończąca studia wyższe, ale organicznie z ziemią skalną związana, pisząca gwara i językiem literackim. Budzą się też wszystkie subregiony Polskiego Podtatrza, nie tylko samo Skalne Podhale. Starsi i młodzi chłopscy poeci i prozaicy pojawili się na Podhalu Niżnim, na Spiszu, w Ziemi Pienińskiej, na Orawie wreszcie. Wszyscy oni grupują się w zakopiańskim Klubie Literackim, w łonie którego powstała sekcja literatury gwarowej. Możemy już mówić o dużym rozwoju chłopskiej, góralskiej literatury na Polskim Podtatrzu, przydającym twórczym bogactwom góralszczyzny jeszcze jeden wspaniały kształt piękna.

Rozpoczęła się współpraca Klubu ze Stowarzyszeniem Twórców Ludowych. Członkowie Klubu są jednocześnie członkami tego Stowarzyszenia. Nie trzeba było długo czekać na owoc tej współpracy. Dzięki możliwościom STL zaczęły się ukazywać w druku tomiki poezji góralskiej. Wystartowaliśmy wierszami Andrzeja Skupnia-Floraka. Wnet wydano tomik Adama Pacha, teraz wychodzą drukiem zachwycające wiersze Zofii Gracy z osiedla Tatary nad Białym Dunajcem i Antoniny Zachary-Wnękowej, sędziwej poetki gorczańskiej. Wnet też ujrzymy książeczki z wierszami Józefa Pary-Heñki i Franciszka Łojasa-Kośli z Po-

ronina, Michała Słowika-Dzwona ze Szczawnicy, Franciszka Bachledy-Księdzulozra z Zakopanego. Równoległe do tej akcji wydawniczej ukazują się zbiory wydawniczej ukazują się zbiory poezji góralskiej wydawane przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Znikł już dawno z półek księgarskich tom wierszy Stanisława Gąsienicy-Byrcyna z Zakopanego, na pniu prawie wyprzedano znakomite utwory Wandy Czubernatowej z Raby Wyżniej, a lada dzień ukazą się utwory Hanki Nowobielskiej z Białki Tatrzańskiej i Jaśka Fudali z Olszówki. W książkach tych zawarte są góralskie przemyslenia o świecie dawnym, nowym i tym, który idzie. Wiersze ukazują zale, pragnienia i żądania podhalańskiego ludu, jego zwyczaje, tradycje, piękno i szerokie umiłowania.

Podhalańscy pisarze, jak wszyscy górale spod regli i hal, żywo interesują się życiem swych braci za Wielką wodą, w Północnej Ameryce, Kanadzie i Wielkiej Brytanii. Poprzez kontakty rodzinne, wzajemne odwiedziny i wiadomości drukowane w zasłużonym dla góralszczyzny kwartalniku "Tatrzański Orzeł", wiemy o ogromnym przywiązaniu do tradycji, o pielęgnowaniu ubiorów, śpiewu, muzyki i tańca. Od czasu do czasu nadchodzą również niestety niepokojące wieści o zanikaniu języka polskiego, gwary, wśród młodzieży urodzonej na obczyźnie. W zakopiańskim Klubie Literackim nieustająco czekaliśmy na wieść o pojawieniu się w świecie Polonii Góralskiej książki, której autorem będzie góral podhalański mieszkający poza krajem rodzinnym, piszący wiersze w gwarze, albo gwarowe opowiadania i przypowieści, spisujący obyczaj ojców lub dokumentujący w druku na bieżąco nowy obyczaj, zwyczaj i obrzęd, rodzący się wśród Podhalańców z Oceanem. Wyglądaliśmy pilnie takiej książki; wiedziliśmy, że tam są przecież nie tylko ludzie o wybitnych talentach, ale również znakomite warunki techniczne, sprzyjające akcji wydawniczej. Byliśmy również przekonani, że wielu spośród tamtych Podhalańców ma bardzo dużo do powiedzenia poprzez piśmiennictwo, poprzez wiersz, opowiadanie, utwór sceniczny czy reportaż. Ale o tej sprawie wciąż było głucho. Pamiętaliśmy tylko o Szafranowym to-



miku wierszy, który w Polnocnej Ameryce ukazał się w 1951 roku. Aż tu nagle...

Właśnie. Jakos na czas późnej tatrzańskiej jesieni wrócił z Chicago pod Giewont Franek Bachleda-Księdzulozr, sekretarz zakopiańskiego Klubu Literackiego, poeta góralski wyrastający w swej twórczości współczesną chłopską myśl Podhala, ukazujący dzisiejszy góralski kształt piękna poprzez gwarowe słowo. Ledwo przywitał się z rodzicami, żoną i synkiem, już przybiegł do Klubu i na wstępie swej relacji z podróży krzyknął:

- No, cekaliście pewnikiem, y wam jakim dobrom nowine przywiezem od naskich ludzi, z Hameryki. I dockaliście sie. Przywiozek! W Cikago wysta z drukarnie książeczka Władysława Zoryckiego, książeczka z wiersykami. Nic wam więcyl nie powiem, ba ino to, ze Władysłow tyz ku nom przyjechoł i bedzie w Klubie, to wam książeczke przyniesie, a wy przeczytacie i uwidzicie jako to piękno i godno pisarsko robota, haj!

Zapomniał tylko dodać, że to właśnie on tomik gazdy Władysława opracował i opatrzył wstępem. Rzeczywiście rychło znalazł się tomik w Klubie, a 7 stycznia, w klubowy poniedziałek, gościliśmy autora wierszy. Był to jeden z nadzwyczaj udanych Wieczorów Au-

torskich w Zakopanem, wypełniony poezją, muzyką, śpiewem ogólnie zorientować Czytelników "Tatrzańskiego Orła" w problematyce literatury góralskiej, jej życiu i pożytkach, które z sobą niesie. Na to tło pragnę rzucić kilka refleksji nasuwających się w czasie czytania tomiku "Niesem cie światu".

W dotychczasowym toku rozważań i informacji starałem się ogólnie zorientować Czytelników "Tatrzańskiego Orła" w problematyce literatury góralskiej, jej życiu i pożytkach, które z sobą niesie. Na to tło pragnę rzucić kilka refleksji nasuwających się w czasie czytania tomiku "Niesem cie światu".

Tomik zawiera trzydzieści dziewięć wierszy, pisanych gwara i językiem literackim. Od razu trzeba powiedzieć, że gwara jest właściwym instrumentem językowym, na którym góral powinien wygrać wszystko, co ma czytelnikowi do powiedzenia. Gwara jest bowiem nieodłączną częścią osobowości górala, częścią taką samą, jak ubranie, obyczaj, obrzęd, muzyka, taniec czy śpiew. Góral ubrany po góralsku i tańczący góralskie tańce a także śpiewający tak, jak się śpiewało na polanie, w reglu czy w dziedzinie, taki właśnie góral odzywający się mową miasta, mową tak zwanej inteligencji, cepów, polszczyzną obiegową, zaprzecza sam sobie, zaprzecza swojej góralskiej osobowości i tożsamości. Ale nie tylko. Trzeba sobie uświadomić, że chłopska myśl, myśl góralską, można poprawnie i w całości wyrazić tylko chłopskim językiem, góralską gwara. Góralską wartość i wielkość muzyczną wyrazić można tylko góralską nutą, a nie melodią cepperską. Można przy tym tę góralską wartość muzyczną wyrazić tylko na gęślach i basach, czasem na piszczalce, ostatecznie również na "kozio". Proszę sobie wyobrazić górala, który swoje nuty wygrywa na fortepianie. Oczywiście, nie będzie to w żadnym przypadku muzyka góralska. Dokładnie tak samo ma się rzecz z góralską myślą, której nie wy-

raza się gwara. Niektórzy mówią, że się wstydzą mówić "po góralsku". Skoro tak, to powinni również wstydzić się ubierać po góralsku.

Oczywiście z wywodów tych nie wynika, jakoby góral nie mógł pisać lub mówić językiem tzw. literackim. Chodzi o to, by wiedział, w jakich przypadkach winien posługiwać się gwara, a w jakich polszczyzną ogólną. Świadomość tę w poważnej części reprezentuje Władysław Zarycki. W tomiku znalazły się wiersze pisane polszczyzną literacką. Lektura ich ujawnia celną poprawność takiej właśnie wypowiedzi, czego dowodem wiersz, którego nie powstydziłby się mistrzowie polskiej poezji:

Przez  
drzew konary  
zbudzonej dąbrowy  
leci promień słońca  
oślepiający  
na mgły osnowie  
płonie jaskrawie  
w poranka ciszy

Słońca pióropusz  
w kiściach sitowia  
jak rój brylantów  
się mieni  
na mgły osnowie  
cichej dąbrowy  
rozpalif szaty cieni

Może tylko ostatni wiersz w tomiku, zatytułowany "Do skalnych grani" wolelibyśmy w gwarze. Mówi on o uczuciach góralskich, uczucia te zatem winny właśnie w gwarze zabrzmieć; byłyby bardziej "chłopskie", prawdziwe, mniej zaś "pańskie", nieco sztuczne. Zdarzył się też Autorowi przypadek, którego kiedyś nie uniknął Jan Mazur w wierszu "Muzyka", gdy pisał:

... Zajęcały, zahucały  
organy niebiosów,  
ogień boży zajon skały  
tatrzańskich kolosów...

Pomijam tu już przymiotnik "tatrzańskich", który w ustach górala brzmi raczej obco, boć przecie nazwa "Tatry" nie była znaną gwarze, ani tym bardziej potrzebna góralowi do akcentowania tożsamości gór; mowiło się po prostu "hole" a nie "Tatry", przy czym "hole" to w umyśle górala nie tylko właściwe hale, lecz cały obszar gór. Pomijam więc ten przymiotnik, bo w zasadzie można się zgodzić na tego rodzaju zapożyczenia w obrębie gwary, natomiast trudno pominąć i trudno nie usłyszeć przykrego zgrzytu, gdy w gwarowym kontekście nagle zabrzmiał rzeczownik "kolos", który z gwara jako żywo zupełnie nie licuje. U naszego poety

autora wiersza "Ku uwozeniu", znalazły się w tymże wierszu takie oto dwa wersety:

Kie troche do swojej wsi rodnej  
tęsknica Ci casem dokucy...  
i jeszcze następne dwa:  
Zarosicki jom uzres, jak w bojce  
tej z tysiąca i jednej nocy...

Oczywiście ta "tęsknica" jest obcym rekwizytem, podobnie, jak powiedzenie "z tysiąca i jednej nocy". Treści tych słów na pewno można wyrazić gwara.

Wspominam o tych sprawach niejako na marginesie refleksji po przeczytaniu tomiku, gdyż w zestawieniu z całością poetyckiego materiału zawartego w "Niesem cie światu", każą one o sobie zapomnieć.

Poezja Zaryckiego prezentuje sporo takich właściwości, które czynią ją bardzo prawdziwą w swym artystycznym wyrazie. Gwara jest znakomita w warstwie słownictwa i budowie zdania. Treść wierszy organicznie wynikająca z góralskiej osobowości, obrzędu i obyczaju, dokumentuje góralszczyznę w sposób pełny i przy pomocy gwary raz po raz ukazuje w wersetach kształt piękna. Nade wszystko trzeba jednak powiedzieć, że poezja Zaryckiego rośnie z najbardziej właściwego gruntu, mianowicie z góralskiej, pasterskiej śpiewki, którą wybitna współczesna poetka Skalnej Ziemi Zofia Graca nazywa śpiewanką. Poezja ta dopełnia a czasem rozbudowuje tekst owej śpiewanki, wtapia się w pasterską nutę, jednoczy z muzyką. Wiersze gazdy Władysława trzeba śpiewać przy aкомпаниowaniu muzyki, a kto wie, czy kilka spośród tych wierszy nie jest zapładniającą inspiracją dla niejednego polskiego kompozytora, który umie "Ludowe" przekształcać w "Narodowe" i "Światowe". Myśleliśmy właśnie o tym, gdy w czasie wspomnianego styczniowego Wieczoru Klubowego rozbrzmiewała z amerykańskiej płyty muzyka gazdy Władysława i śpiew dziewcząt, podejmujący słowa jego wierszy. Szeroko u nas wiadomo, że nasz poeta jest jednym z najlepszych muzykantów prymistów podhalańskich. W jego mistrzowskiej sztuce muzyka jednoczy się z poezją, obie te dyscypliny nawzajem się warunkują i dopełniają. Jeśli poeta w tytule tomiku mówi "niesem cie światu", to trzeba rozumieć, że niesie on zjednoczony kształt słowa i muzyki, jak w takim choćby wierszu:

Zajęcały gęśle w jaworze rze-  
zane.  
w noc Zielonych Świątek przy-  
watrze,

nuty smyckem skrzęsane wysuły  
i jak rose po ogrodach ozezuły.

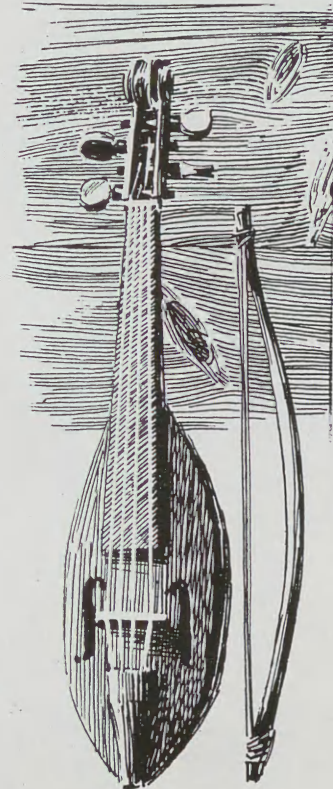
Hej, wy nuty góralskiej ślebody,  
we vos dziwne moce drzymajom!  
Wy nom świat zaroz odmienicie,  
kie muzycy po góralsku zagrajom.

Na koniec zaś trzeba stwierdzić to, co z okazji wydania tomiku Zaryckiego wydaje się najważniejsze. Otóż książeczka ta informuje nas o myślach, uczuciach i o działaniu górala w dalekim kraju, dokumentuje życie Polonii Góralskiej, a równocześnie życie to inspiruje, ożywia, wzbogaca.

Franek Pachleda-Księdziorz w swoim słowie wstępnym dostrzegł kilka istotnych problemów, które dotyczą poezji góralskiej na przykładzie omawianego tomiku. Kwitując je tutaj, a równocześnie dziękując Władysławowi Zaryckiemu za jego pełną rzetelną wartość poezję należy z radością i szczerym uznaniem powitać ukazanie się poetyckiego słowa gwarowego w Ameryce Północnej. Oby to był początek góralskiej literatury, pisanej i wydawanej za Wielką wodą. Literatury, która musiałaby stać się ukoronowaniem wielu dowodów, że góralszczyzna żyje, że przynosi widny i świętny pożytek kulturze narodowej.



WŁADYSŁAW ZARYCKI



## Złote Gody

Znani i lubiani Podhalanie pp. Józefa i Franciszek Zasadni w Chicago, Ill. w tym roku, 24 sierpnia, obchodzić będą złoty jubileusz szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Państwo Zasadny są członkami zasłużonego Koła 8 Zw. Podhalan im. gen. Galicy i od założenia piastują Oni godnie ważne urzędy w tym Kole. Od 40 lat Pani Zasadny piastuje urząd skarbnika a jej mąż, Franciszek, należy do rady gospodarczej. Obydwoje zjednali sobie uznanie w Kole i ogólnie wśród Związku Podhalan, za co z okazji 50 lecia zostali odznaczeni srebrną nagrodą.

Dzięki właśnie takim rodzinom i ich poświęceniu dla sprawy naskiej i polskiej w Ameryce Koło Generala Galicy przetrwało długie lata i pięknie się prowadzi, bo tam panuje zgoda.

Z okazji ważnej rocznicy pp. Zasadnych Zarząd Koła Gen. Galicy na czele z prezesem Mieczysławem Mrozkiem i członkowie przez łamy "Tatrzańskiego "Orła" przesyłają serdeczne gratulacje i życzenia na dalsze 50 lat. Do życzeń tych dołącza się redakcja "Tatrzańskiego Orła".

JWG

### DNI MUZYKI KAROLA SZYMANOWSKIEGO (Dokończenie ze str. 4)

miast, że oto odszedł od nas na zawsze jeden z ostatnich gości "Atmy" z okresu jej największej świetności. Tu przecież w tej willi w 1932 r. w pokoju na piętrze Jarosław Iwaszkiewicz kończył swoją "Brzezinę", a na parterze Karol Szymanowski wpisywał ostatnie nuty do "Pieśni kurpiowskich".

Cześć i śława Ich pamięci po wieczne czasy.

Wigal

## Ty śwarny siuchaju

Idź, kanyś sie wybroł ty śwarny siuchaju, nieś mądryk pocynań hyr swojego kraju, trzymoj sie honornie, godoj ześ z Podhola, ze cie wychowała skolnej ziemi rola.

Ześ po wierskak chodzień - to mos nogi zdrowe i jako tatrzański granit ... tęgom głowe.

Ześ po graniak gwizdoł z orłami siumnemi, kieś posoł owiecki skolnemi perciami.

Ze cie nie ustrasom zodne burze, grzmoty, bōś na grani urōś, ka śiapy i psoty.

Ześ z tej kości urōś, co sie złomac nie do a rābies ciupaskom, kieży na cie bieda.

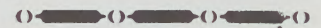
Waruj sie robōty, ftoro by hańbieta! coby cie sie skolno ziemia nie - wstydzietā.

"Hej, byli chłopcy, byli ale sie mineni, inō hyr tu po nik ostoł w Washingtona ziemi!"

Haj...

Chicago, lipiec 1976

WŁADYSŁAW ZARYCKI



3651 W. Diversey Ave.  
Chicago, Ill.  
Phone: 489-3677

## BOBAK SAUSAGE CO.

W tych sklepach zawsze możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i delicatesy, tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich.

1100 WEST 47th PL.  
CHICAGO, ILLINOIS

4045 W. 47th St.  
Chicago, Ill.  
Phone: 247-7122

5255 W. Fullerton Ave.  
Chicago Ill.  
Phone: 237-9025

1658 W. 47th St.  
Chicago, Ill.  
Phone: 847-4845

ANIELA i FRANCISZEK BOBAKOWIĘ  
z dziećmi Stasiem, Jasiem, Jasią i Józkiem.



THE BLUE WILLOW  
3232 South Harlem Ave. Riverside, IL 60546

PHONE: 442-7330

HELENA DZIATKOWIEC, Właścicielka



Restauracja jest otwarta każdego dnia od godziny 11:30 do południa do godziny 7:30 wieczorem. Podawane są wytworne obiady, kolacje itp. na sposób "Polish, Bohemian, American Cuisine". Najlepsze towarzystwo, obsługa przyjazna i szybka. Radzimy naszym przyjaciołom i czytelnikom odwiedzać częściej THE BLUE WILLOW DINING ROOM.



JÓZEF I HALINA GIL  
WŁAŚCICIELE

## GIL'S LIQUORS & DELICATESSEN

4129 South Archer Avenue  
Chicago, Ill. 60632  
Tel. 247-2744

W tym sklepie możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i trunki tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich

